

Krzysztof Koehler: Adam Mickiewicz o literaturze wieku XVII w Prelekcjach Paryskich

Dostrzega Mickiewicz Jana Chryzostoma Paska i jego „Pamiętniki” oraz – wówczas ciągle jeszcze mało znany pamiętnik księdza Augustyna Kordeckiego, pisany i wydany po łacinie – „Nową Gigantomachię czyli Pamiętnik z Oblężenia Jasnej Góry”. Polski przekład ukazał się dopiero w 1858 roku – pisze Krzysztof Koehler w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Mickiewicz. Między teologią polityczną a Realpolitik”.

Współczesnego czytelnika literatury, ba, średnio odczytanego ucznia szkoły średniej uwagi Adama Mickiewicza o literaturze tworzonej w wieku XVII w jego słynnych wykładach w Collège de France muszą mocno zaskakiwać. Owszem, uwagi w rodzaju: „Pisano w niej [w Polsce – KK] i drukowano wiele, wszakże na wszystkim już coraz wyraźniej odbijała się cecha upadku./.../ Po zabiciu myśli rozdymano tylko cze jej formy; naciągając okresy, chciano zakryć próżność sensu...” przyjmujemy dzisiaj (no, może nie do końca, szczególnie po badaniach współczesnych historyków literatury staropolskiej nad późnym barokiem) jako zgoła opinie oczywiste. Ale zaskakiwać już musi uwaga o Janie Andrzeju Morsztynie, który dla Wieszcza jest jedynie tłumaczem „Cyda” i przedstawicielem, jeśli się godzi tak powiedzieć, „francuskiego stronnictwa” (czyli synonimem braku oryginalności) w literaturze a także mocno smuci konstatacja, że literatura nasza do czasów Stanisława Augusta „nie ukazuje żadnego dzieła, które by miało znaczenie pod względem powszechnym albo narodowym”. Oprócz, dodaje Poeta, „wyżej wspomnianych”...

Bo dwóch autorów wybiera z całej tej ogromnej barokowej spuścizny i dostrzega w nich przebłycki geniuszu. Czy są to, jakby się dzisiaj wydawało najlepsi kandydaci na Parnas czyli Wacław Potocki z jego „Ogrodem, ale nie plewionym” czy „Moraliami” i Wespazjan Kochowski z jego „Psalmodią Polską”, która – zdaje się nam dzisiaj – dyktować wprost Mickiewiczowi „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego”?

Otóż nie: Mickiewicz ich w wykładach w Collège de France w ogóle nie zauważa. Wiemy dlaczego: Potocki to autor rękopisów, a Kochowskiego arcydzieło zasypał kurz starych księgozbiorów. „Psalmodia” była wydana w prowincjonalnym wydawnictwie na Jasnej Górze pod sam koniec wieku XVII i dopiero czekała na swych odkrywców.

Dostrzega natomiast Mickiewicz Jana Chryzostoma Paska i jego „Pamiętniki” (ukazały się drukiem przed kilku laty, w 1836 roku, staraniem niestrudzonego wydawcy dawnej literatury hrabiego Edwarda Raczyńskiego) oraz – wówczas ciągle jeszcze mało znany pamiętnik księdza Augustyna Kordeckiego, pisany i wydany po łacinie – „Nową Gigantomachię czyli Pamiętnik z Oblężenia Jasnej Góry”. Polski przekład ukazał się dopiero w 1858 roku.

Wskazać należy też, że w przyjętej w Wykładach koncepcji Wieszcza opowieści o polskiej zasadzie, polskim geniuszu, oba te dzieła interpretowane są w sposób niezwykle wciągający. Oto bowiem Pasek, omawiany w lekcji II i III (czyli 21 i 28 grudnia 1841) jest – jeśli godzi się tak powiedzieć – wyrazicielem energii szlachty polskiej, jej nie tyle przedstawicielem co wcieleniem tych cech, które dla poety znamionują zrębny polskiej zasady: umiłowania wolności i niespożytej inwencji czy

energii (o której marzył nie tak wiele lat później Fryderyk Nietzsche próbując przypisać się genealogicznie do potomków szlachty polskiej). Posłuchajmy Mickiewiczowskich wniosków z długich, przytaczanych po francusku cytatów z „Pamiętników”:

„Dopiero mając wyobrażenie takiego życia, można sobie wytłumaczyć niesłychaną dzielność tej jazdy polskiej, co złożona z ludzi podobnych do Paska, nielicznymi hufcami roztrącała masy piechoty moskiewskiej i szwedzkiej. Można także zrozumieć, jak to trudno było władać rzecząpospolitą animuszów tego rodzaju”.

„Cóż to była ta wolność polska, jaki duch władał narodem, jak objawiało się jego życie publiczne w owej epoce...”

Opis zaś pola elekcyjnego prowadzi poetę do próby uchwycenia zasadniczej idei, którą tekst Paska ujawnia:

„Mieszkańcom innych krajów, nawykłym we wszystkim do porządków, do spokojności, taki układ musiał zawsze wydawać się strasznym nieładem, i okrzyczano też konstytucję Polski za anarchiczną. Zgłębiając jednak wewnętrzznego ducha rzeczy, można wznieść się na taki punkt widzenia, skąd ten cały rozruch pozorny daje się objąć i zrozumieć, jako kierowany jedną myślą, w pewnym obrębie i do pewnego celu.”

Enigmatyczne owe sformułowanie wiedzie Mickiewicza do wniosku, który nastąpi po opisie całkiem już nowożytnej „epopei moralnej” czy problemu, który staje przed Ojcem Przeorem Jasnej Góry w sytuacji,

kiedy chłodna analiza sytuacji tudzież presja ze strony obelżonych – nakazuje poddać twierdzą Szwedom, a nie bezrozumnie i „nie wiadomo dlaczego” bronić jej narażając sam klasztor i jego mieszkańców. Ten dylemat nazywa Mickiewicz polską „myślą moralną”, która definiowana jest przez niego następująco: „Nie mieć względu na okoliczności i opinie ludzkie, a dopełnić wiernie obowiązków...”

Zatem te dwa jedynie dzieła, pochodzące z wieku XVII – dają poecie asumpt do opisanie polskiej zasady: niezmordowanej witalności i owej „myśli moralnej”. Wskazać należy na niezwykłą przenikliwość autora „Pana Tadeusza” i na jego zdolność syntetyzowania: owszem, można przytoczyć dziesiątki dzieł, ale nie umieć wywnioskować jakiej zasadniczej skłonności danej kultury.

Uwagi czynione podczas lektury obu dzieł zamyka Adam Mickiewicz niezwykłym rozpoznaniem, kończącym pierwszą lekcję (4 stycznia 1842) w Nowym Roku.

Przytoczę jego wniosek tu i teraz, w rocznicę dnia, kiedy wygłaszana była lekcja poświęcona Paskowi czyli 21 grudnia 1841, z prośbą, by odnieść te słowa do tego, co dzieje się dzisiaj (a zapewne będzie się dziać też w najbliższej przyszłości) w Polsce:

„Można stąd wnieść, jaki mógł być wpływ protestantyzmu na Polskę. W Anglii dawał się on kojarzyć z formami feudalnymi, we Francji, gdyby nawet katolicyzm zniszczono zupełnie, jeszcze by pozostał pod warstwą zwierzchnią społeczeństwa kryjące się zabytki municypalności rzymskiej, w Niemczech odwieczne porządki, jak przetrwały dotąd, tak

też mogły w braku innej spójni służyć za węzeł powszechny, ale w Polsce cios zadany religii katolickiej, wywracał od razu Rzeczpospolitą, bo tu wszystkie zwyczaje wojenne i cywilne opierały się na mocnej wierze w zależność bezpośrednią świata ziemskiego od świata wyższego, w to objawienie się tego związku, które nazywamy cudami. Z tej wiary wypływa cała moralna i polityczna siła organizmu Polski, do niej też trzeba było odwoływać się zawsze, ilekroć chodziło o wydobyć z narodu potęgę bądź czynnej, bądź odpornej.”

Krzysztof Koehler